

REDAKCJA MŁODZIEŻOWA

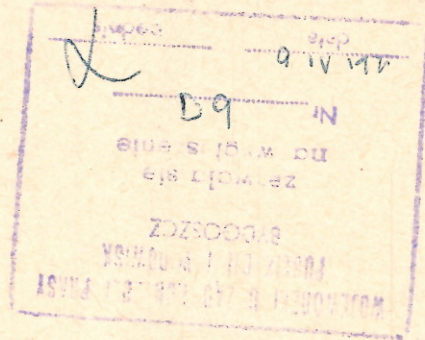
Autor: Ryszard JANKOWSKI

597  
Dnia: 10.IV.1971r.

Godz.: 8,20 - 8,30

" Pod starą datą "

=====



Z raportu, którego treść zamierzam omówić, powiało stęchlizną starych pergaminów, a przecież odczytywałem go z przebitkowej kopii pisanej nie gęsim piórem, ale na biurowej maszynie. Dokument nosi datę 5-ty kwietnia 1971, mówi zaś o faktach, których każdy szukałby raczej pod jakąś bardziej starą datą. Dotyczy wyników kontroli warunków pracy i nauki młodzieży w 37-miu rzemieślniczych zakładach fryzjerskich, krawieckich i cukierniczych, dokonanej w styczniu i lutym przez Komisję Ochrony Pracy Młodzieży przy Zarządzie Wojewódzkim ZMS w Bydgoszczy. Przeprowadzanie tego rodzaju kontroli jest przewidziane w Porozumieniu zawartym przed dwoma laty między zarządami wojewódzkimi: ZMS i ZMW, Zarządem Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego, a Izbą Rzemieślniczą w Bydgoszczy. Zdarzają się przypadki łamania prawa pracy młodocianych i w zakładach gospodarki uspołecznionej, a więc nawet tam, gdzie działają na miejscu wszystkie organizacje związkowe i społeczne, są to

jednak zjawiska sporadyczne. W prywatnych zakładach rzemieślniczych przestrzeganie tego prawa w stosunku do zatrudnionych tam uczniów zależne jest nie tyle od nadzoru władz rzemiosła, z konieczności działającego wyrywkowo i nie na codzien, ile od stopnia wyrobienia społecznego i uczciwości mistrza - pracodawcy.

W mikro-świecie warsztatu rzemieślniczego działają specyficzne zasady współżycia, bardziej uwydatnia się bezpośrednia zależność ucznia od pracodawcy, który jest jednocześnie nauczycielem zawodu i właścicielem warsztatu. Dobre współżycie między nimi uzależnione jest od wzajemnego taktu, kultury i obustronnego respektowania praw i obowiązków. Wielu rzemieślników przekazuje swoje cenne umiejętności młodym, co jest szczególnie ważne w okresie zanikania pewnych rzemiosł z braku następców i na skutek wypierania produkcji rzemieślniczej przez wyroby przemysłowe. Szanujemy trud starych mistrzów<sup>w</sup>, którego wyniku niejedyn młody chłopak i niejedna dziewczyna zdobywa ~~szkole~~ dla siebie ciekawą i potrzebną społeczeństwu zawód.

Jednakże są wśród nich jeszcze ludzie starej daty, kierujący się dawnymi zasadami, co musi rodzić u młodych poczucie krzywdy i nieuchronne konflikty, zwłaszcza jeśli mistrz uzurpuje sobie

601

prawo wszechwładności, kierowania się wyłącznie własnym interesem i własnym "wiedzimisją", nie respektując praw należnych uczniowi. Najczęściej spotykane przewinienia dotyczą nieprzestrzegania ustawowego czasu pracy, sposobu szkolenia, niedostatecznego wynagradzania pracy uczniów, udzielania urlołów, stosunków międzyludzkich.

Protokół pokontrolny wykazuje imiennie jacy rzemieślnicy przejawiają niewłaściwe podejście do zatrudnionych u siebie uczniów, wymienia ich nadużycia, domaga się interwencji ze strony Izby Rzemieślniczej i zastosowania ostrych kar włącznie z odebraniem prawa nauczania, a nawet koncesji na prowadzenie warsztatu. Na 37 warsztatów objętych kontrolą, w 15<sup>tu</sup> stwierdzono łamanie przepisów prawnych w zakresie warunków pracy i nauki uczniów, a w 3-ch przypadkach z tej liczby w sposób szczególnie jaskrawy. Oto jeden z przykładów. W pewnym mieście powiatowym znajduje się zakład cukierniczy, którego właściciel zatrudnia 16-letnią uczennicę, każąc ~~karząc~~ jej pracować po 12-cie godzin dziennie, a uczniowi swemu, wprawdzie już pełnoletniemu, aż 94 godziny tygodniowo - od 5,30 do 20,00 z jednogodzinną przerwą w każdym dniu tygodnia, nie wyłączając niedziel. Uczniowi temu płaci się za ~~prace~~ <sup>wiedzę</sup> nie uwzględniając stawek uczniowskich obowiązujących w trzecim roku nauki za nadgodziny.

Mistrz ma zwyczaj potrącania chłopakowi z miesięcznego wynagrodzenia od 150 - 200 złotych, co miało miejsce w styczniu, a często i w ubiegłym roku. Jednocześnie uczniowie zmuszani są do kwitowania na liście płac odbioru pełnej kwoty wynagrodzenia, co jest oczywistym przestępstwem. Jeśli któryś z uczniów zachoruje - nie otrzymuje w ogóle żadnych pieniędzy. Wspomniana 16-letnia uczennica nosić musi w czasie pracy ciężary do 20 kg. Ponadto mistrz źle odnosi się do swoich uczniów, wyzywa ich od "krów", "szkap", uciekł się nawet raz do rękoczynów. Niełatwo jest uczniowi uzyskać urlop - dziewczyna dostała w ubiegłym roku tylko 10 dni wolnych, a chłopak mógł dopiero pójść na urlop w październiku. Nie ma co - słodkie życie mają uczniowie u tego cukiernika, którego warto by w tym miejscu wymienić z imienia i nazwiska, stawiając pod przęgierzem opinii publicznej. Nazwisko jego i adres znajdują się w protokóle pokontrolnym, przekazanym do dalszego rozpatrzenia i ustalenia stopnia winy Izbie Rzemieślniczej, Wojewódzkiemu Inspektorowi Pracy i Zarządowi Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Gospodarki Komunalnej i Przemysłu Terenowego. Ten взгляд powstrzymuje nas od publikacji tego i innych nazwisk.

Członkowie ZMS-owskiej Komisji Kontrolującej warunki pracy i nauki młodzieży rzemieślniczej nie mieli łatwego zadania, wzięwszy pod uwagę fakt, że uczniowie zatajali wielokrotnie stan faktyczny, bojąc się szykan ze strony łamiących przepisy pracodawców. Lata terminowania nauczyły ich siedzieć cicho, w myśl powiedzenia o pokornym cielęciu co podwójnie ssie mleko. Zresztą starali się być lojalni wobec ludzi, którzy bądź co bądź dają im pracę i przekazują arkana trudnej sztuki rzemiosła; nie chcieli palić mostów między sobą i pracodawcami, czując instynktownie, jak wielkie znaczenie ma atmosfera zgody we wzajemnym współżyciu. Ostatecznie przemówili nawet ci, którzy chcieli całkowicie milczeć, bo są pewne granice lojalności, która dzisiaj nie może być równoznaczna z zasadą feudalnego podporządkowania, jakiej hołdują, niestety, jeszcze niektórzy mistrzowie cechowi starej daty.